

Cena „SZKOLNICTWA“
wycosi

rocznie: 8 koron
kwartalnie. 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Wzrost pojedynczy kosztuje
30 hal.

Rezerwy przyjmuje się za
płatą po 12 hal. od
wersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane
do dnia 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich informacji
bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Koledzy! Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowano
we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie!

Czas najwyższy odnowić prenumeratę!

NASI NAJSERDECZNIEJSI DOBRODZIEJE...

Stoczona nad budżetem krajowym, w szczególności nad działem *oświaty ludowej* dyskusja w Sejmie krajowym, wcale nie była budującą, ani dostatecznie wyczerpującą ten nader ważny przedmiot. I nie dziwnego, skoro jak zwykle zepchnięto rozprawy nad budżetem na sam koniec sesji, kiedy nasi posłowie myślą więcej o wyjeździe ze Lwowa aniżeli o spełnieniu swoich obowiązków, nadto, że utartym zwyczajem przemawiają przy budżecie dla ułatwienia pracy generalni mówcy, którzy o wszystkim rozwodzą się dość obszernie — tylko milczą upornie o pokrzywdzonym nauczycielstwie ludowym.

Z dyskusji ogólnej przedstawiła się jedna wielka obłuda ze strony większości sejmowej, która w teorii uznaje słuszne żądania nauczycielstwa, w kierunku podniesienia szkolnictwa i polepszenia bytu materialnego nauczycieli ludowych, atoli w rzeczywistości ustawami i paragrafami swojemi, żądania te wypaczają, względnie niszczą w zarodku.

I nie może być inaczej, skoro większość Sejmu dzięki dzisiejszemu systemowi kuryalnemu, składa się z reprezentantów właścicieli wielkich posiadłości, ludzi wprost zacofanych lub nie rozumiejących ducha czasu, których oprócz interesów „*własnej kasty*“, nie obchodzi rozwój społeczny, jego potrzeby i wymagania, słowem, na wszystkich polach działalności publicznej widzimy szkodliwą ospałość i brak wszelkiej inicjatywy.

Weźmy kwestyę narodową: czy Sejm ten jako złożony z większości *trójjakoalistów* zrobił bodaj cośkolwiek dla rozbudzenia życia narodowego w kraju?

Weźmy dziedzinę szkolnictwa ludowego, w której mamy 56% analfabetów, przeszło tysiąc gmin bez szkół — w innych gminach szkoły bez nauczycieli;

czy ta stańczykowska większość obmyśliła bodaj jeden środek na usunięcie złego? A czy masowa emigracja, zmuszająca całe gminy i powiaty do ucieczki z kraju z nędzy i tyfusu głodowego nie jest zabójczym świadectwem dla działalności Sejmu?

Że szlachecka większość — owa grupa uprzywilejowanych leniuchów, obdarzonych z łaski przywileju i wódki, kielbasy i różnych sztuczek wyborczych — mandatem, wogóle *nic robić nie chce*, bo próżniactwo to leży w systemie familii, która między sobą żenować się nie potrzebuje — dowodzą głosy prasy galicyjskiej, która powiada, że tłuste uprzywilejowane karpie posnęły w mule sadzawki, bo nie ma ani jednego szczupaka, któryby się dobrał do ich skóry — że skutkiem przerażającego lenistwa naszych posłów musiano w obecnej sesji przerwać wiele posiedzeń przedwcześnie, albowiem... brakło kompletu; że posiedzenia w tej *wielkiej radzie powiatowej* zaczynają się około 11-tej a już około 1-szej godz. Sejm bywa zdekompletowanym; poprostu pp. posłom przykrzy się na sali obrad, a nawet nie smakuje im posiłek w bufecie sejmowym, więc idą na obiad do miasta.....

Prace w komisjach postępują powoli, wloką się w nieskończoność, bo także trudno u nich o jaki taki komplet, a jeszcze trudniej doczekać się referatu. Dzięki tej gorszącej opieszałości poselskiej przyspiesza się *pod koniec sesji*, tempo prac komisyjnych, po prostu spycha się jedną sprawę po drugiej, przekazując je Wydziałowi krajowemu „do załatwienia“ albo „do możliwego uwzględnienia“.

W ten sposób zaprzepaszcza się z roku na rok całą masę spraw bardzo ważnych, których suma mogłaby w wysokim stopniu przyczynić się do podniesienia dobrobytu i kultury kraju.

Aby doprowadzić do Sejmu nowe soki żywotne, wniósł poseł dr. E. Oleśnicki projekt reformy wyborczej, przez zaprowadzenie piątej kuryi sejmowej — lecz i ten wniosek przez odnośną komisję uśmierco-

nym został. Gdy zaś szlachecki komitet centralny oświadczył się przeciw prawu powszechnego głosowania w Galicyi, tej kardynalnej zasadzie każdego ustroju demokratycznego (rządów ludu), przeto wyjaśnić musimy, że nie jest prawdą, aby lud nasz ze względu na niski poziom wykształcenia nie mógł korzystać z dobrodziejstwa powszechnego głosowania, albowiem i we Francyi przed stu laty poziom oświaty nie był wyższy niż obecnie w Galicyi. Analfabetów zniosła prawie zupełnie dopiero trzecia Rzeczpospolita, bo prawo powszechnych wyborów uszlachetniło ludność pracującą. Najbiedniejszy chłopiec i robotnik w dniu wyborów czuje się równym z idącym obok niego milionerem. Kto więc rozumie zasadę demokracji czyli gminowładztwa, ten z pewnością przeciw powszechnemu prawu wyborów do wszystkich ciał reprezentacyjnych występować nie może, tembardziej zaś nauczycielstwo ludowe, które pragnie odrodzenia stosunków i zdobycia praw politycznych, powinno rozszerzać wśród ludu żądanie powszechnego prawa wyborczego.



Szkoły wobec przemysłu krajowego.

Hasło ekonomicznego podniesienia kraju, *uprzemysłowienia Galicyi*, rozbrzmiewa dziś nieustannie i wszędzie, gdyż rozumiano, że tylko przemysł w kraju może polepszyć stale z każdym rokiem pogarszające się warunki bytu. Mnożą się liczne usiłowania rozrzucone, usiłowania jednostek i stowarzyszeń, aby to hasło wprowadzić w życie.

Ostatni zeszyt „*Muzeum*“, organu nauczycieli szkół wyższych, przynosi bardzo budujący artykuł wstępny p. t. „*Dołożmy swoją cegiełkę*“, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy:

„Od lat dziesiątek mówi się u nas o potrzebie uprzemysłowienia kraju; w uprzemysłowieniu tem widzi się jedyną możliwość dźwignięcia społeczeństwa z upadku i nędzy, która rozciąga coraz szersze kręgi nie tylko wśród ludu prostego, lecz i w warstwach wyższych. Obradują ankiety i komisje nad sposobami podniesienia przemysłu; tworzą się towarzystwa i związki dla rozbudzenia i popierania, lecz pomimo tego całego ruchu i ogólnie odczuwanej potrzeby, sprawa postępuje naprzód powolniejszym niż żółwim krokiem. Rok rocznie *płyną z kraju miliony do obcych za tysiączne wyroby, które u nas mogłyby być wytwarzane, zajmować setki tysięcy rąk pracą, otworzyć pole działalności dla licznej inteligencji, wzmóc zasoby kraju i stworzyć dobrobyt ogólny. Kraj zadłużony ubożeje, dąży szybkim krokiem do ekonomicznej ruiny.*

Wiele się składa przyczyn na ten, nad wyraz smutny, stan rzeczy. Trudność konkurencji z udosko-

nalonym i na wielkich kapitałach opartym przemysłem krajów sąsiednich; brak bogatych kopalni węgla i niekorzystne handlowo-geograficzne położenie kraju, utrudniające wywóz produktów za granicę; bezduszny fiskalizm, przygniatający rozwój początkujących przedsiębiorstw przemysłowych; nieprzychylna, poza zewnętrznymi pozorami, rozwojowi naszego przemysłu polityka rządu centralnego; wreszcie lęklivość naszych kapitalistów w lokowaniu kapitałów w interesach przemysłowych, wynikająca z niedowierzania własnym siłom, jakoteż ogólna apatya i niedołęstwo; świadczące o braku energii przedsiębiorczej w naszym społeczeństwie — to są przyczyny utrudniające wszelkie usiłowania, zmierzające do podniesienia u nas przemysłu.

„Cudze chwalicie“ — to zaiste trafna charakterystyka naszego społeczeństwa. Od wieku z górą lubujemy się w obczyźnie, w obcych strojach i obyczajach, a w niezbyt jeszcze odległej przeszłości należało do dobrego tonu posługiwać się w salonach obcym językiem — gardzić własnym. Ta wada weszła nam w krew i kości i wyrządza nieobliczalną szkodę naszemu odrodzeniu przemysłowemu. Jak ludy pierwotne lubimy innych naśladować, wszelka rzecz obca nas nęci i bawi. Obce świecidełka, meble i ozdoby mieszkania, płótna i sukna i ubrania gotowe aż do koszul i krawatek, kapelusze, buty, rękawiczki i tyśiączne inne drobiazgi jak papier, pióra, atrament, ołówki i t. p. znajdują chętnych u nas odbiorców — towar krajowy leży wzgardzony na szarym końcu półek sklepowych. Nasze strojnisię dziś jeszcze, gdy mogą, zamawiają suknie i kapelusze w pierwszorzędnym magazynach wiedeńskich i paryskich, płacąc za nie sumy bająskie. Tą chorobą przenoszenia obcych rzeczy swojskie zarażone są nie tylko wyższe warstwy społeczne; krzewi się ona i wśród ludu wiejskiego. Tradycyjny, piękny nasz ubiór ludowy znika coraz bardziej, ustępując miejsca lichej tandencie niemieckiej.

Wobec takiego usposobienia społeczeństwa o podniesieniu u nas przemysłu trudno mówić. Nasz handel, w dodatku przeważnie w rękach żywiolu, który mimo wiekowego z nami współzycia pozostał nam obcym, nie będzie popierał produkcji krajowej, *gdy jej nie pragnie i nie chce kupująca publiczność* — on będzie, bo musi, stosować się zawsze do żądań i gustu odbiorców. Gdyby publiczność wymagała towaru krajowego, nie byłoby kupca, któryby go nie miał; w przeciwnym razie na nie się nie zdadzą nawoływania ich do zaopatrywania się w towar swojski. Nie wiele też zdziała zakładanie szkół przemysłowych; szkoły przemysłu nie stworzą, gdy go nie mogą wytworzyć realne czynniki ekonomiczne. Bezowocnymi także zostaną wysiłki jednostek, ankiet i komitetów,

gdy nie będzie w tym kierunku świadomego i zgodnego działania całego społeczeństwa. Rzeczy wielkie i żywotne w rozwoju społecznym tworzą się albo wskutek pomyślnych warunków rozwoju, albo siłą moralną, wynikającą z uświadomienia społecznego. Gdyby w naszym położeniu byli nasi pobratymcy Czesi, stworzyliby u siebie przemysł, choćby mimo takie jak u nas trudności i przeszkody, jedynie swym patryotyzmem, solidarnością, świadomą sobie siłą narodową. Nam brak ducha obywatelskiego, brak tej siły moralnej, która jedynie mogłaby uzdrowić i odrodzić nasz chory organizm społeczny.

W tę stronę zwrócić należy uwagę. Nie zaniebując usiłowań około zmiany warunków dla rozwoju swojskiego przemysłu na lepsze, nie ustając w pracy około przysposobienia potrzebnych sił kierowniczych i roboczych dla naszej produkcji przemysłowej, bo jedno i drugie jest naszym narodowym obowiązkiem i łączy się ściśle z całością akcji dążącej do uprzemysłowienia kraju, wyteżmy wszystkie siły, by rozbudzić w naszym społeczeństwie sumienie obywatelskie, uczynić je czulem i drażliwym na wszystko, co niezgodne z dobrem ogółu, co jest przeszkodą w jego podniesieniu ekonomicznem i kulturalnem — podniecajmy patryotyzm i pracujmy nad uświadomieniem narodowem całego społeczeństwa, w uświadomieniu tem bowiem tkwi niespożyta siła — przyszłość i odrodzenie nasze!

Zapyta może czytelnik w jakim to jest związku z zakresem działania szkoły i nauczycieli, które pismo nasze wyłącznie ma na oku? W najściślejszym. *Chodzi tu bowiem o wychowanie młodzieży w tym duchu.* Starzy nawyknięci swych nie łatwo się wyzbywają — lecz młodzież podatną jest na wpływy, do niej więc przede wszystkim potrzeba się zwrócić. Powinniśmy usilnie wpaść w młodzież powierzoną naszej opiece, że grzechem jest przeciw ojczyźnie kupić cośkolwiek bądź obcego, rzecz drogą jak i najmniejszą drobnostkę, służącą czy to do użytku czy przyjemności, jeśli ją można dostać wyrobioną swojskimi siłami. Potrzeba wykazywać jej, że z wydatków, które ona sama czyni, płyną miliony za granicę, z których, gdyby pozostały w kraju, rzesze rzemieślników miałyby utrzymanie i ogólny wzrastalby dobrobyt. Czynieć tego nikt nam nie może zabronić, nie jest to bowiem żadną agitacją polityczną, słusznie niedozwoloną w szkole, lecz spełnieniem obowiązku wychowawczego względem społeczeństwa i młodzieży, której prawdziwe wychowanie nie może nie być w związku ze wszystkim, co łączy się z ogólnem dobrem społecznem. Nie wątpimy też, że Rada Szkolna krajowa nie da się spowodować żadnemi zażaleniami — jakie już raz uczyniło pewne grono kupców przeciwko popieraniu przez szkołę wyrobów lwowskiej Spółki handlowej przyborów

szkolnych — do wkroczenia w taką akcyę wychowawczą nauczycieli; byłoby to wówczas tylko możliwe i usprawiedliwione, gdyby się uprawiało bojkot i zakazywało uczniom kupować w tym lub owym handlu towarów.

(Dok. nast.)

Z Sejmu krajowego.

(Mowa pösta dra Tomaszewskiego.)

(Ciąg dalszy).

Czytamy w sprawozdaniu Rady Szkolnej krajowej, że niektóre szkoły zamknięto, bo gminy nie miały za co naprawić budynku tak lichego, że nie był do użycia, że nie miały za co szkoły odbudować.

Samo zanotowanie tego faktu nie wystarcza, bo pocóż właściwie nowe szkoły zakładać, jeżeli musimy zamykać już istniejące. Jeżeli gmina jest tak uboga i nie może szkoły odbudować, to niech kraj przyjdzie jej z pomocą, bo szkoła, aby w gminie, gdzie od szeregu lat była szkołą czynną, lud znowu zapomniał przez nieczynność szkoły, czem jest szkoła.

Czytamy dalej o smutnym bardzo fakcie, że w okolicach innych zamknięto szkoły dla braku dzieci, bo rodzice ich poszli do ciężkiej zamorskiej szkoły życia, bo wyemigrowali do Ameryki. Daj Boże, aby wrócili stamtąd jak najrychlej, do rodzinnego kraju, bogatsi w zasoby moralne i materyalne, bo biada nam, jeżeli kwestya zakładania nowych szkół będzie się częściej tak rozwiązywać, że nie będziemy mieli dla kogo szkoły zakładać.

Rada Szkolna krajowa ubolewa w swem sprawozdaniu, że przymus szkolny nie bywa dość ściśle wykonywany, że egzekucya kar szkolnych nie zawsze jest dość stanowczą. Przyznaję, że Starostwa nie używają szkołom często należytego poparcia, że wójtom uchodziło często bezkarnie że nie ściągają grzywien, szczególnie takim, którzy są potrzebni przy wyborach.

Wójt taki, który nie ściąga kar, przysparza gminie kosztów, bo posłaniec karny, często posyłany, kosztuje gminę. Przyznaję, że gdzie przez lekkomyślność i złą wolę rodziców dziecko do szkoły nie chodzi, należy ściągać kary z całą stanowczością, jednakże ściąganie ściśle grzywien *to miecz obosieczny.* Bo zważmy, że u nas w gminach są rodziny często tak ubogie, że dla całej rodziny jest tylko jedna para butów, że dla wszystkich w chacie jest tylko jedno ciepłe ubranie, i że nieraz dziecko z powodu zimna, z powodu słoty faktycznie do szkoły dłuższy czas chodzić nie może.

Żądałbym więc, aby w tej sprawie postępowano bardzo oględnie, by zarząd szkoły wykazywał tylko te dzieci, które przez złą wolę rodziców opuszczają naukę szkolną, aby Rada Szkolna miejscowa *badala stosunki dokladnie* i aby tylko tam nakładano kary, gdzie tych kar *rzeczywiście* potrzeba.

Mnie się zdaje, że lepszym środkiem od wszelkich grzywien, *byłyby premie za ukończenie szkoły z dobrym skutkiem* n. p. zmniejszenie służby wojskowej o pół roku, dla tych, którzy się wykażą, że ukończyli z dobrym postępem szkołę ludową. *To wiele lepiej zachęciłoby do nauki szkolnej i pomogło więcej niż wszelkie kary i grzywiny.*

W rozdziale trzecim jest mowa o siłach nauczycielskich. Tu dowiadujemy się, że podczas gdy do niedawna była przewaga sił męskich, dziś wielką przewagę mają nauczycielki, szczególnie siły bez kwalifikacji na posadach tymczasowych. Jest to rzecz zupełnie jasna i łatwo zrozumiała. Wobec bardzo niskich płac, nauczyciel szuka pracy na innych polach, a miejsce jego zajmuje kobieta, która może łatwiej z lichej płacy wyżyć.

Nadto mężczyzna rzadko otrzymuje dyspensę od studyów seminaryalnych, podczas gdy kobietom bardzo często to się udaje.

Do statystyki nauczycielskiej pragnąłbym w przyszłych sprawozdaniach jeszcze następujących dat: *ile nauczycieli przeszło na emeryturę, ile opuściło zawód dobrowolnie, ilu umarło, ile jest emerytów, ile wdów ma zaopatrzenie, jakie jest najmniejże zaopatrzenie wdowie i jaka jest najniższa emerytura nauczycieli.*

Te cyfry dałyby nam bardzo wymowny obraz nauczycielskiej nędzy, a może Wysoka Izba byłaby skłonniejsza na korzyść tych biedaków ponieść jakąś większą ofiarę.

Czytamy w sprawozdaniu Rady Szkolnej, że kilku nauczycielom dano możliwość przygotowania się do nauczania slöjdu.

O potrzebie slöjdu można mieć różne zdanie i teoretycznie możnaby udowodnić, że slöjd jest rzeczą bardzo dobrą, konieczną.

Ale kto się przypatrzył temu, jakie owoce ta nauka u nas wydaje, musi przyznać, że jest to za kosztowna dla nas zabawka, że może wydaje ona znakomite rezultaty w Wirtembergii, w Szwecyi, ale nie u nas. Ja proszę Panów uznałbym wreszcie potrzebę slöjdu w szkołach wiejskich na wsi, bo nasz chłop to prawdziwy „Tausendkünstler“, który nieraz sobie sam wszystko musi zrobić, ale nasz pauper miejski bardzo małą korzyść z tej nauki odnosi, jeżeli w ciągu roku zrobi dwie łyżki lub dwa podnóżki, albo posługacz do butów.

(P. Wilczkiewicz: Albo też jeden widelec).

Gdyby kraj miał zasoby pieniężne, mógłby sobie na to pozwolić. Moglibyśmy się w slöjd zabawić, ale my na to środków nie mamy. A jeżeli ma być slöjd, niechże będzie dobrze urządzony.

Prowadzenie nauki slöjdu bez środków potrzebnych jest tylko marnowaniem czasu i jednej siły nauczycielskiej, któraby gdzieindziej mogła z pożytkiem pracować.

My się bardzo lubimy wymigiwać od kosztów na niekorzyść miast. I tak Rada Szkolna krajowa orzekła, że jest obowiązkiem miast sprzątać warstwy i narzędzia.

W Samborze n. p. potrzebaby do nauki slöjdu przynajmniej 6 sal i 15 warstwatów stolarskich, a tymczasem mamy tylko jeden ciasny pokój i jeden warstat a narzędzi prawie żadnych.

Gmina miasta Sambora, a z nią także inne gminy remonstrują i twierdzą, że do sprzętów szkolnych, które są sprzątać obowiązane, należą tylko ławki, tablice, stół, podjum — natomiast: tak jak globus, karta ścienna, okazy przyrodnicze itp. są środkami do poszczególnych nauk w szkole, tak też warstwy i narzędzia do slöjdu nie są sprzętami, lecz środkami naukowymi.

Dlatego ustęp sprawozdania, który powiada o oporności gmin, jest niesłuszny, bo to nie jest oporność, lecz strzeżenie swoich praw. Jeżeli się więc uznaje potrzebę „Slöjdu“ — *którego ja nie uznaję*, to niech kraj dostarczy środków, aby ten „slöjd“ był wykonywany, jak się należy.

O ile nie rozczuła mię slöjd, o tyle z uznaniem podnoszę, że dano możliwość kształcenia się w koszykarstwie 10, a w kartoniarstwie 2 nauczycielom bo szkoła mogłaby w sprzyjających warunkach dopomóc do rozbudzenia koszykarstwa lub kartoniarstwa jako przemysłu domowego.

Do wykształcenia zawodowego nauczycieli mają przyczyniać się znakomicie konferencje okręgowe. *Ja konferencje okręgowe uważam w naszym ubogim kraju za zbytek; kosztują one bowiem rocznie około 100.000 koron, a owe rzekome rozszerzenie zawodowej i dydaktycznej wiedzy, ogranicza się na tem, że nauczyciel wysłucha dwóch lub trzech wykładów wypracowanych przez kolegów na żądany temat i przysłucha się lekcji próbnej.*

Wolałbym ażeby zamiast tego corocznego wydatku na konferencje okręgowe, które mogłyby się co lat 4 odbywać, wstawiono zaoszczędzone za 3 lata pieniądze tj. 300.00 na budowę nowych szkół.

(P. Szponder: Bardzo dobrze!)

I znowu powiadam: Gdyby kraj był bogaty, to bym chętnie widział takie zjazdy i porozumiewania się nauczycieli — ale jak na teraz, to na takie zabawki pieniędzy nie mamy.

My nie mamy pieniędzy nawet na to, aby od nędzy zabezpieczyć wdowy i sieroty po nauczycielach. Więc nie bawmy się w kosztowne zabawki.

Na to będzie niezawodnie odpowiedź, że kraj temu nie winien, bo konferencje są przepisane przez centralną władzę.

Otóż to jest ocale nieszczęście, że wszystko idzie stamtąd z góry! Dla Tyrolu, Styryi, Austryi Górnej i Austryi Dolnej wydaje się według jednego szablonu, takie same przepisy jak dla Galicyi! To jest właśnie nieszczęście, że kraj nie może rządzić się tak na polu szkolnictwa i na innych polach, jak tego potrzeba wymagają.

Rozdział IV. mówi o stanie nauki. Z uznaniem podnoszę, że do rewizyi „czytanek polskich“ zawezwano siły ze sfer nauczycielskich; to im się dawno należało, i bez nich, żadna reforma się nie uła. Niekiedy dzieje się inaczej. Tu muszę przestrzedz, aby nie powierzano w przyszłości redakcję podręczników szkolnych profesorom Uniwersytetu. Można być bowiem znakomitym uczonym a nie umieć napisać książki szkolnej. (Brawa). Sam znam przykład taki, że wielki uczony, chluba polskiej nauki, napisał książeczkę szkolną która jest mojem zdaniem i zdaniem nauczycielstwa, dla szkoły do niczego.

Co do planu naukowego to sędzę, że chociaż nie jest on przestarzały, rewizya tego planu i reforma chociażby bardzo ogólna, byłaby może na miejscu. Jako dziwolak tego planu podnoszę, że dla szkolki jednoklasowej przepisany jest taki sam prawie mteryał, jak dla szkoły 4-klasowej.

Jeden więc nauczyciel prowadząc równocześnie w jednej izbie 4 stopnie nauki ma przerobić to samo, co w szkole 4-klasowej czterech nauczycieli, prowa-

dzących przeważnie tylko jeden stopień nauki. Każdy sądziłby, że to jest rzeczą niemożliwą. Ale instrukcja podaje na to genialną receptę: „Nauka ma być w szkole jednoklasowej intrygująca”. Nie pojmuję jak w szkole jednoklasowej może być nauka intrygująca niż w szkole 4 klasowej.

W ogólności, przeciążenie materiałem jest bardzo wielkie.

Szkoły wydziałowe są to prawdziwe akademie handlowo-przemysłowe. Gdy się zważy, że do szkoły wydziałowej uczęszczają dzieci w wieku od 11 do 13 lat, to nie można pojąć jak takie dzieciaki mogą przyswoić sobie materiał tak obfity.

Pochodzi to stąd, że plan naukowy wypracowano w ogólnych zarysach dla wszystkich krajów austriackich, że plan stosowny może dla Czech lub Austrii Dolnej u nas chybia celu. (C. d. n.)



Od czego zacząć?...

W artykule poprzednim z dnia 15. z. m. omówiliśmy ogólnie przyczyny, które utrudniają porozumienie i utrzymanie w rozwoju towarzystwa nauczycielskiego. Dzisiaj pragniemy przeprowadzić ciąg dalszy obrachunku sumienia i wytknąć błędy, napotymane w naszych oplakanych stosunkach służbowych, a czynimy to tem chętniej, gdyż wierzymy, że nie można uleczyć rany, bez jej urażenia.

Przyznajemy z wielką radością, że mamy bardzo wiele osób pośród nauczycielstwa, które i najsurowziej krytyki pod żadnym względem obawiać się nie potrzebują, przeciwnie za wzór pracowitości i uczciwości posłużyć mogą; ci są prawdziwą chlubą całego stanu nauczycielskiego. Ale znamy również sporą ilość jednostek, którym przy obrachunku sumienia wiele wad i błędów wytknąć można, a przede wszystkim: za mało poczucia w spełnianiu swych obowiązków i za mało poważania swego szczytnego stanu, skutkiem czego toczą się one z wolna do upadku.

Błędy, o których wspominamy, przynosi znaczna część tegoczesnych wychowanków z internatów, gdzie wszelkie poczucie osobistej godności bywa tłumione (przez traktowanie kandydatów wyrazami: durniu, parobku, wole, dziadu itp.) oraz przez to, że ukończony kandydat wstępuje do służby publicznej bez jakichkolwiek wskazówek praktycznych, czyli innymi słowy: puszczonej jest w świat na los szczęścia!

Solidarność stanowa wyrobi się tylko wtedy, jeżeli wszyscy, poczynawszy od inspektora a skończywszy na najmłodszym nauczycielu, troskliwie i wszędzie dbać będziemy o dobrą sławę naszych kolegów, bez względu czy ich znamy lub nie. Wglądnijmy w stosunki oficerów, urzędników, księży itp. — a ujrzymy jak tam śmiało występuje każdy w obronie zaczepionego kolegi, zwłaszcza, gdy oskarża osoba z poza ich sfery. U nas tylko niestety inaczej! bo prawie każdy chce

być wyższym i lepszym, dlatego chociaż nie zna dokładnie sprawy, potępia w czambuł swego, może najniewinniejszego kolegę.

Jestto objaw bardzo smutny i bardzo szkodliwy, więc całą siłą starać się trzeba o jego usunięcie zwłaszcza teraz, kiedy wszyscy pragną stworzyć solidarność stanową i widzieć połączone całe nauczycielstwo.

W dalszym ciągu jest niezbędnie potrzebnem uregulowanie stosunków służbowych w gronach nauczycielskich, albowiem nawet drobne zatargi lub nieporozumienia między nauczycielami a przełożonym podkopują powagę szkoły i stanu nauczycielskiego, zwłaszcza, gdy one przestaną być tajemnicą dla młodzieży szkolnej i rodziców. Powinniśmy zatem poczynić starania u Rady Szkolnej krajowej o uzyskanie przepisów, które unormować mają nie tylko wzajemny stosunek kierowników do podwładnego personelu nauczycielskiego, ale także wskazać sposób traktowania tegoż personelu i prawo obrony przed szykanami, wreszcie które funkcje przynależą kierownikowi a które nauczycielstwu. Przytem zauważyć sobie pozwolimy, że młodzi koledzy powinni zachować więcej taktu, zastanowienia i umiarkowania względem posiwiałych kierowników — natomiast kierownicy przyświecać powinni dobrym przykładem, wyrozumiałością na porywy młodszej braci oraz unikać pilnie oskarżeń przed inspektorem, zwłaszcza gdy błahą sprawę załatwić można po przyjacielsku w domu.

Znamy dosyć takich szkół w kraju, gdzie panuje wieczna niezgoda i nieustanne, że się tak wyrazimy: szczytnie jednych przeciw drugim. Walka powstała z drobnej kwestyi szkolnej, przenosi się do domów i tu dopiero główne role dostają się w udziale żonom i córkom, w następstwie czego sypią się skargi, anonimy itp., które jak poucza smutne doświadczenie, kończą się dla obu stron niekorzystnie a nadto bardzo ujemny wpływ wywierają na opinię całego stanu nauczycielskiego.

Wreszcie dotknąć musimy jedną nader bolesną ranę, która jest źródłem zatrważających stosunków między nauczycielstwem, a jest nią gatunek na szczęście nielicznych jednostek, zwanych „fagasami“, którzy podchlebstwem i uniżonością starają zaskarbić sobie nie tylko inspektora lecz i jego rodzinę. Taki fagas musi z największą cierpliwością i wytrwałością Chińczyka nieraz i długie lata walczyć i dobijać się o zaufanie inspektora, ale znosi on wszystko cierpliwie, bo wie, że kiedyś wynagrodzą mu się sowicie. Fagas inspektorski będąc wyzuty z wszelkiej ambicyi i godności osobistej szpieguje wszystkich, donosząc o każdym słówku i o każdym poruszeniu nauczycieli. Doszło też wyjątkowo tylko w naszym stanie do tego, że prawie każdy inspektor ma swojego fagasa, którego zadaniem: szpiegować nauczycieli i być jego powol-

niem narzędziem do wszystkich spraw urzędowych a nawet prywatnych. Wyjaśniamy, że na to podle stanowisko puszczają się zazwyczaj jednostki, które nie chcą sumiennie spełniać swoich obowiązków a mimo to pragną awansu — albo takie, które uprawiają karygodne pijaństwo lub karciarstwo. To ich cechy główne i niezawodne!

Chcąc podnieść gołność stanu nauczycielskiego z dzisiejszego upadku, powinniśmy czytać nie tylko pisma zawodowe ale także postępowe dzienniki, aby wyrobić sobie zdrowy pogląd na sprawy polityczne, ekonomiczne i społeczne. Nauczyciel bez gazety — to ciało bez duszy! Nie wspominamy już o własnych biblioteczkach, do których co roku bodaj jedna książka przybyć powinna. Książka — powiedział J. S. Mill — jest najlepszym przyjacielem człowieka. Kto nie kupuje książek, ten sam sobie wyrządza szkodę.

Czas więc najwyższy otrząść się z wykazanych błędów, będących główną przeszkodą do stworzenia łączności i harmonii w naszych szeregach, czas najwyższy okazać przed społeczeństwem, że jesteśmy ludźmi poważnymi i postępowymi, którzy z godnością obywatelską pracują dla dobra narodu.

Na zakończenie naszych ze szczerego serca płynących uwag — wołamy do Szan. Kolegów i Koleżanek:

Łączność niech węzłem nas wspólnym spleta,
Niech sładzi ciężar i biedny los,
A staniem silni wśród burzy świata...
Zaniknie srogi niedoli cios!

Jedności siłą zespolmy dłonie,
Rozprószmy wspólnej niewiary cień,
Niech w sercach naszych miłość zapłonie,
A zajaśnieje wolności dzień!

Wzajemna pomoc — braterstwa znamię —
Niechaj nam świeci... przyjaźnią tchnię,
Niech się z ramieniem zespoli ramię,
A wtedy błysną świetlane dnie!!



Z BAGNA GALICYJSKIEGO SZKOLNICTWA.

W ubiegłej sesji sejmowej podniosło kilku posłów zażalenie przeciw karygodnym wybrykom pewnych inspektorów szkolnych i napiętnowawszy ich jako szkodliwych zwierzchników, domagali się surowego tychże ukarania.

Wiedząc, że publikacya owych zdrożności — a jest aż nadto w Galicyi — znajdzie poparcie ze strony uczciwych posłów, (bo chociaż członkowie Rady Szk. krajowej znają bardzo dużo nieczystych sprawek inspektorskich, to starają się je zatuszować) będziemy na szpaltach „Szkolnictwa“ umieszczać fakty, znamionujące demoralizacyjną działalność inspektorów, przyczem nadmieniamy, że całą odpowiedzialność

z tego tytułu przyjmujemy wyłącznie na siebie, i w razie potrzeby przeprowadzimy dowód prawdy.

Zaczynamy tedy naszą ciężką pracę od najdalejszego zakątka kraju t. j. od powiatu skałackiego, gdzie od r. 1898 panuje wszechwładnie p. Mikołaj Niedźwiedzki, który poprzód był nauczycielem w Podhajeach. O p. Niedźwiedzkim zamieściliśmy w num. 1. z dnia 5. stycznia b. r. ogólnikową korespondencyę p. t. „*Nasz półbóg*“, która dla łatwo zrozumiałych przyczyn poruszyła tamt. nauczycielstwo do tego stopnia, że nadesłano nam cały szereg podpisów w obronie niewinnie zaczepionego „*ojca i dobrodzieja*“ nauczycieli.

Dziś dla stwierdzenia faktu, że „*Nasz półbóg*“ ma sporą ilość grzechów i różnych sprawek na swoim sumieniu, przywodzimy co następuje: W sierpniu b. r. żona p. Niedźwiedzkiego przychwyciwszy zupełnie przypadkowym sposobem list miłosny od pewnej damulki, (krążą pogłoski że od jednej nauczycielki) a pisany do jej męża, targnęła się z desperacyi na swoje życie, wskazując do studni, lecz na szczęście przychwycił ją w porę jej brat i jakiś chłopak, przez co uratowali ją od niechybnej śmierci. Skandal ów doszedł do takich rozmiarów, że nawet dziatwa szkolna pokazuje sobie palcami żonę p. Niedźwiedzkiego, mówiąc: *Topetycia!*

Nie dosyć na tem. Z powodu różnych brudnych sprawek, zstał p. Niedźwiedzki w dniu 17. z. m. wykluczonym z Towarzystwa kasynowego. Sprawki te zostały zbadane i są prawdziwe. Z tamtejszych urzędników nikt mu się nie kłania, a on grozi jeszcze, że za wykluczenie, mścić się będzie! Pobyt p. Niedźwiedzkiego w takich warunkach, jako przełożonego nauczycielstwa całego powiatu ze względu na wychowawczy przykład dla młodzieży jest wprost niemożliwy i dlatego p. N. bezzwłocznie powinien być przeniesionym ze Skalatu.

Do jakiego zaś stopnia złośliwość swoją wobec bezbronnych nauczycielek posunął w mowie będący „kacyk“ — niechaj Rada Szkolna krajowa przesłucha p. Skawińską, kierowniczkę szkoły żeńskiej w Skalacie i p. Kułakowską, nauczycielkę w Skalacie.

Że korespondent nasz pisał prawdę, przywodząc słowa satrapy: „*ja pana zgniotę, jak mię żywym widzisz, zgnębie i zduszę*“ dowodzi przywiedziona powyżej okoliczność, a mianowicie, że p. Niedźwiedzki za wyrzucenie go z kasyna, odgraża się członkom jakby swoim podwładnym pacholkom.

Czekamy teraz jakie kroki poczyni Rada Szk. krajowa — i dodajemy, że rychłe oczyszczenie stajni Augiasza nie dla Redakcyi „Szkolnictwa“ ale dla dobra oświaty jest nieodzownie potrzebne.



OD REDAKCYI.

Jeszcze kilkuset Kolegów załoga z przedpłatą! co przecież żadną miarą nie może przyczynić się do rozwoju naszego organu. Jak nieregularnie napływa prenumerata na „Szkolnictwo“ poświadcza okoliczność, że dotąd uiszcilo abonament do końca br. zaledwie 173 odbiorców! Pismo nasze od lat sześciu pragniemy zamienić na tygodnik, lecz wobec takiego poparcia jest to wprost niemożliwem — zwłaszcza, gdy co roku ponosimy poważne straty, z powodu śmierci, przenosin różnego rodzaju itp.

Wiadomości potoczne.

W sprawie lekarzy szkolnych. Towarzystwo higieniczne zwoła wkrótce zgromadzenie publiczne w celu omówienia *potrzeby lekarzy szkolnych*. W celu poznajomienia inteligentnej publiczności z tą kwestyą, nader ważną dla społeczeństwa, wydało Tow. hyg. rozprawę dra Waleryana Serbeńskiego p. t. „*O naglącej potrzebie zorganizowania służby zdrowia w szkołach publicznych*“, która to rozprawa jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 60 hal. Polecamy ją uwadze Kolegów, gdyż porusza ważną sprawę, której później poświęcimy kilka uwag krytycznych.

Pocieszający objaw. Dyrektor *Spitzer* w czasie konferencji naucz. w Krakowie postawił wniosek o *zmianę części graficznej* elementarza w ten sposób, aby obok liter pisanych, umieścić drukowane, celem ułatwienia dzieciom nauki czytania.

Rado Szk. krajowa... ratuj! „Gazeta podtatrzeńska donosi, że w Szaflarach, pow. Nowy Targ chcą dzieci szkolne zamęczyć „w higieniczny“ sposób. Majewski dróżnik wybudował dom, mury w nim *zupełnie świeże*, ale mimo to postanowiono, aby bezbronni dzieci wysuszyły ową mordownię własnymi płucami. Ho, ho, pisze — „Gazeta Podtatrzeńska“ — jeszcze w Galicyi nie wszystkie łajdactwa mogą ująć bezkarnie!

Nareszcie po wielu latach rozlicznych próśb została sankcyonowaną ustawa o założeniu szkoły realnej w Żywcu, wobec czego nie ulega wątpliwości, że ten wyższy zakład naukowy otwarty zostanie w roku 1904.

Nie będzie żadnej korzyści dla oświaty ludowej z tegorocznych konferencji nauczycielskich, albowiem w wielu powiatach jak np. nowosądeckim rewizya planów naukowych dla szkół niższego typu nie była na porządku dziennym obrad konf. — zaś w Mościskach, lubo, że nad tym przedmiotem dyskusya była ożywiona, wszelakoż inspektor szkolny niepotrzebnie wniósł się w sprawę, wykazując, że te lub owe ustępy bez trudu opracować się dadzą. Ponieważ znaczną część inspektorów śmiało porównać można z *ekonomami dworskimi*, którzy z batem stoją nad robotnikami na pańskim łanie — przeto lepiej będzie, gdy Rada Szk. krajowa wezwie samych „ekonomów“ do wydania opinii o planach i podręcznikach szkolnych.

Zawiadamy Szan. P. T. Kolegów i Koleżanki, że wykaz zamówionych portretów p. wiceprezydenta przesłaliśmy z początkiem z. m. Wydawnictwu artyst. i że portrety stamtąd wyeksponowane zostały.

Wracają stare policyjne czasy. Dzienniki krajowe donoszą, iż w seminarjum nauczycielskiem w Zaleszczykach dyrekcyja wykryła szeroko rozgałęzioną agitacyę, prowadzoną zapomocą broszur przez seminarzystów ruskich wśród włościan okolicznych. Sprawę całą oddano prokuratury, która wdrożyła już dochodzenia.

Egzamin kwalifikacyjny złożyli w Krakowie do szkół wydziałowych: Chrzanowska H. (z odzn.), Dobrowolska M., Gawendowa S., Teisseyre P., Cieglewiczówna M., (z odz.), Krupicka A., Rossenbaumówna F., Latawiec L., Sternalski L., (z odzn.). Do szkół ludowych: Bazańska M., Bibówna M., Bienkowska A., Bijakówna J., Brabletzówna A., Czaplińska W., Dzierżyńska B. (z odzn.), Dziurzyńska M., Grimmówna O., Kallausówna K., Klubówna J., Kłosińska E., Kmietowiczówna W., Komperdówna W., Kościńska St., Koterlówna J., Kuczerówna M., Kuczyńska H., Lampecka J., Laskowska B., Lenda A., Lewajówna J., Ligaszewska J., Maternowska J. (z odzn.), Morawska J. (z odzn.), Nikliborówna J. (z odzn.), Nowakówna J., Pelcówna M. (z odzn.), Polickiewiczówna S., Rzeszotkówna M. (z odz.), Sarnecka M., Schwancyberówna A. (z odzn.), Stachowiczówna M., Stepkówna St., Szoldrówna M., Terlikiewiczówna M., Weissowa W., Wilkoszówna H., Wróblewska M., Wyszyńska Z., Ferek M., Gara S. Gawron J., Iciek J., Jezierski Wł., Krajewski Wł., Kucharski R. (z odzn.), Kurpaska S., Kutyba J., Osadziński A., Owsionka P., Parys R., Patyk F., Piasecki J., Teufel H. i Westfalewicz Wł.

Egzamin uzupełniający: Doroszówna St., Ohalska M., Chachlowski F., Flaszka H., Gancarz L., Gondek A., Jachowicz G., Król J. i Polek A.

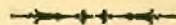


Piśmiennictwo.

„**Pierwszy rok nauki**“, wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej, opracował i wydał własnym nakładem w r. 1903 E. Z. Ziółowski, nauczyciel przy szkole 4-kl. w Jaśle.

Autor podjął się bez przesady powiedziawszy, *pracy najtrudniejszej* w dziedzinie szkolnictwa elementarnego, i w dziełku swem opracował *wszystko*, co dotyczy nauczania dzieci w klasie I-szej szkoły ludowej. Zwrócił zatem poważny nacisk na unaocznienie, które jest podstawą przy nauczaniu wszystkich przedmiotów szkolnych, przywodząc na poparcie zdania i uwagi najwybitniejszych pedagogów. Obszernie wykazał potęgę nauki pracy jako przemożny współczynnik wychowania, przeprowadził lekcye nauki czytania na podstawie pisania przy pomocy a). metody analityczno-syntetycznej, b). dźwiękowo synt., c). doraźnego czytania na podstawie pisania. Opracował wskazówki przy nauczaniu wyrazów jednozgłoskowych oraz przy przejściu do druku. Podał sposoby i zasady przy ćwiczeniu w czytaniu, przy ówcz. stylistycznych i gramatycznych itd. itd.

Podręcznik ów zasługuje na najżyczliwsze poparcie ze strony Nauczycielstwa, już choćby dlatego, że nasza literatura pedagogiczno-dydaktyczna jest nadzwyczaj ubogą — a ubogą jest z tej przyczyny, że mało jest nabywców, którzyby wydatek nakładu pokryć chcieli.

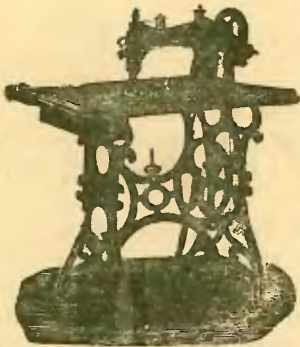


Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Gdy nas przygniała zawodów wiele! zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Jasełka. obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Historja Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- „Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.
- Życie płciowe i tegoż zboczenia przez dra A. Czarnowskiego, cena egz. 2 kor. 10 h.
- „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 60 hal. z przesyłką.
- „Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, pzerobił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
- „Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- „Astronomia“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jed. ne popularne wydanie, 456 stron z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
- Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszyckiego sztuka 4 hal.
- O hodowli drzew i krzewów owocowych w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz. z przesyłką 80 hal.
- O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h.
- Święty Kazimierz cena egz. z przes. 35 h.
- Samouczek metodyczny do nauki śpiewu z nut, tudzież początków muzyki. Cena egz. z przesyłką 60 hal.
- Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
- Przy większem zamówieniu *przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.



**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich inych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł
nożne od 40 do 120 zł. — gotówką
10% taniej. Najnowsze illustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win

w **Mad przy Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej
rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina
począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

oraz konfekcyi damskiej

WIKTORA BIELEWICZA

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska

poleca po najumiarkowańszych cenach

futra gotowe męskie, miastowe i podróżne,
marynarki, kurtki do polowania oraz czapki.

Futra damskie, rotundy, żakiety futrzane, czapeczki,
i kolje kołnierzowe w najnowszych fasonach.

Pokrywa futra męskie i damskie nowemi wierzchami.

Utrzymuje na składzie w wielkim wyborze wszystkie gatunki skór
krajowych, rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie reperacye i przeróbki wykonywa najstarannie i szybko
jakoteż przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia
ludzi uzdolnionych w tym zawodzie, jestem w stanie zadosyć uczynić
wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

WIKTOR BIELEWICZ.



Miód patoka

naturalny pod gwarancją, czysto pszczelny, kuracyjny
i deserowy, z własnej pasieki, w blaszankach 5 kilogr.
po 6 koron.

Miód do picia

wyborny w beczułkach dębowych 4 litr. po 5 K. 50 h.
wysła cały rok opłatnie do każdej poczty wszystko za
zaliczką Pasieka: Adama Górskiego — Siemiakowce koło
Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej.



JASEŁKA

p. t. Epifania — przesliczny obraz sceniczny, nadający
się w wyjątkach do każdej szkoły, zaś w całości na
wielką scenę, nader łatwe do wykonania z instrukcją.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“
po cenie 1 kor. 10 h. z przesyłką.



SKRZYPCY
szkolne 3^h, 4, 5, 6 i 7 zł.

ORKIESTROWE
w pudle ze smyczkiem
Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.
Nr. 2 za 12 zł., Nr. 3 za 15 zł.
wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE
w pudle ze smyczkiem
lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.
lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.
lit. E. za 65 zł. lit. F. za
75 zł.

Doskonały nastrój
poręcza za drzewo
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych
V. F. Cerveny a synove
w Hradci Kralove (Czechy).